

”Najgorsze już za mną”

Jako uczestnik programu z niepokojem, ale i nadzieją, czekałem na dzień w którym zostanie mi przedstawiona propozycja pracy. Było to dla mnie jak i zapewne dla innych uczestników, wielkie przeżycie. Po pierwsze - ktoś decyduje za mnie co będę robił oczywiście oceniając wcześniej moje umiejętności. Ale taki wybór nie koniecznie musi się zgadzać z moimi oczekiwaniami. Myślałem, że znowu „wejdę” w gastronomię z resztą do której już dawno straciłem zapach. Poczulem niepokój i lekką obawę. No i wreszcie nadszedł ten moment kiedy poinformowano mnie o miejscu i charakterze pracy. Zakład stolarski, firma „Mobiliarni”, pomocnik stolarza. Moje pierwsze uczucie, które się pojawiło to wielka radość, że moje marzenie się spełnia. Będę robił to co lubię, (majsterkowanie) to o czym myślałem tyle czasu stało się realne. Będę pracował, zarabiał i czerpał przyjemność z wykonywanej pracy. Super! Pozytywnie nastawiony oczekiwałem na ten pierwszy dzień. Przyznam że nie wspominam go mile. Wstałem wcześniej niż zwykle, żeby nie spóźnić się na busa, który zawiezie mnie do Żołędowa. Wysiadłem na wspomnianym przystanku i ruszyłem poboczem ruchliwej drogi w stronę miejscowości Niwy, gdzie mieści się zakład. Wokół było jeszcze ciemno, zawierucha, śnieg, wiatr i oślepiające światła reflektorów samochodowych wzbudzały we mnie strach, a ja szedłem wąskim poboczem myśląc, aby szczęśliwie pokonać ten ponad kilometrowy odcinek drogi dzielący mnie od celu. Zmarznięty dotarłem na miejsce jeszcze przed wyznaczonym czasem. Wszedłem do pomieszczenia z napisem SZATNIA, w którym panował już spory rozgardiasz. Jedni się przebierali, inni siedzieli przy stole pijąc kawę. Powiedziałem - Dzień dobry - i wtedy jedna z pań zamaszystym ruchem ręki wskazała mi szafkę. Szybko się przebrałem, po czym przywitałem się z każdym po kolei podając dłoń i swoje imię. Ostatnia witająca się ze mną osoba krzyknęła - Już czas! - i wszyscy jednocześnie ruszyli w stronę drzwi prowadzących na halę produkcyjną do swoich stanowisk. Przydzielono mnie do pomocy pilarzowi i tak minął mi pierwszy dzień pracy na odbieraniu pociętych elementów i układaniu ich na paletach. Inni byli zajęci pracą, zamknięci nie zwracali uwagi na mnie, więc czułem się trochę jak intruz. Tutaj przypomniały mi się słowa znanego dziennikarza Ryszarda Kapuścińskiego: „... bądź pokorny ktoś pokaże ci serce, nie bój się bezradności- ludzie są z natury dobrzy więc przyjdą ci z pomocą..”

Wiara, że wszystko z czasem się ułoży dodawała mi otuchy i siły. Kolejne dni i pierwsze wykonywane czynności utwierdzały mnie w tym przekonaniu. Daję już sobie nieźle radę ze wszystkimi zleconymi pracami na innych stanowiskach co potęguje wiarę w moje możliwości. Dzięki pomocy kolegów z pracy już się wdrożyłem w specyfikę zakładu i nawet się zaaklimatyzowałem, co nie było dla mnie takie proste.

Minęło już trochę czasu. Może najgorsze już za mną, tego się trzymam chociaż nie jest łatwo, ale nikt nie obiecywał że będzie!

Artur S.
Felieton